Nr. 36. Lwów, dnia 6. września 1912. Rok XLV. Tom LXXXIII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: DR JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA LINDEGO 6.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

J. M. PALĘDZKI.

Nawóz kulturny.

III.

Państwa europejskie udzielają pewnym przedsiębiorstwom koncesji do wywozu ludzi. Istnieją n. p. dwa niemiecko-brazylijskie towarzystwa dla kolonizowania Brazylji: „Hanseatische Kolonisationsgesellschaft“ w Hamburgu i towarzystwo, które w blizkim pozostaje stosunku do współwłaściciela znanego bibliograficznego zakładu w Lipsku dra Hermanna Meyer'a („Myer's Konservationslexikon“). Agenci zwracają ludowi z wspaniałym giestem uwagę: otóż takie towarzystwo przez rząd niemiecki polecone, wysoce cywilizowane, ciebie przewiezie! A wszakże towarzystwa te czynią to samo na wielką skalę, co każdy z ich agentów na skalę małą: prowadzą sui generis handel ludźmi. Handel w zwykłem znaczeniu, t. j., że się za człowieka płaci pewną sumę gotówką, jest i w Brazylji zniesiony. Tutaj więc płaci Brazylja towarzystwom nie gotówką, ale koncesją na ziemię, którą im odmierza wedle ilości sprowadzonych głów. Czy wielka zachodzi różnica? Wszakże i ten handel kończy się gotówką tak dla rządu brazylijskiego jak dla obu towarzystw. Agent zaś otrzymuje p r o w i z j ę — także w gotówce. A nawóz kulturny wsiąka.

Ale oba towarzystwa otrzymawszy od rządu niemieckiego poświadczenie na piśmie, że im ufać można, łudzą świat przybraną godnością i, co gorsza, wzbudzają fałszywe wyobrażenie, jakoby emigracja do Brazylji była czemś rozumnem i uzasadnionem .Podobnie fałszywe pojęcia łączy lud z niejedną polską akcją. Wyobraża on sobie, że gdy dobrzy ludzie z Warszawy i dwa towarzystwa polskie wysełają delegatów swoich do Parany, i gdy (w najnowszym czasie) ankieta emigracyjna w Wiedniu kończy się organizacją kredytu na rzecz wychodźców galicyjskich do Ameryki, nie wyjmując Kanady i Brazylji, to nie może i tam być tak źle. Nie krytykując owego organizowania kredytu na emigrację, sądzę jednakowoż, że co do Brazylji i Kanady tak sprawę postawić należy, że emigracja do tych dwóch krajów jest złem z każdego punktu widzenia, tak dziś, jak po wielu jeszcze latach, i że zadaniem starszej braci w społeczeństwie może być tylko, aby ludowi tę prawdę spiesznie a gruntownie ku wszystkim stronom wyjaśnić.

Na dowód przytoczę przykład.

Jedną z najstarszych kolonii niemieckich w Brazylji jest „Blumenau“. Mieszka w niej 50.000 Niemców. Schludne domy i porządne obejścia oglądałem w „Panoramie“, jaka do ostatniej doby mieściła się w lwowskim „Pasażu Mikolascha“. Fotograficzne zdjęcia zrobiono zapewnie za staraniem albo rządu brazylijskiego, albo jednego z dwu powyższych niemieckich kolonizacyjnych towarzystw w celach werbunkowych. Otóż niedawno wyrządziła powódź znaczne szkody w „Blumenau“ i patrjotyzm niemiecki zebrał kilka milionów na złagodzenie nędzy swych egzotycznych braci. Ale zainteresowanie ogólne w Niemczech doprowadziło z drugiej strony do pewnego wytrzeźwienia, gdyż zauważono przedewszystkiem, że mimo 60 lat panowania swego rząd brazyliski zupełnie nie interesuje się losem kolonji. Skonstatowano następnie, że mimo bezmiernych ofiar w ludziach i pieniądzach pozostali koloniści tyle tylko prosperują, że co zażniwią, to zjedzą, że niema tam ani kolei ani rzek, któremi by surowe płody transportować, ani miasta, z którem by jakieś kupieckie stosunki utrzymywać można; że rozgłoszone wieści o darowiźnie ziemi i przyrządów roboczych są fałszywe, gdyż emigrant całą cenę w dwóch latach zapłacić, lub wszystko zwrócić musi; że na ułatwienia liczyć może jedynie w razie ożenienia się z Brazyljanką, czyli podania się na wynarodowienie; że administracja brazylijska jest nad wszelki wyraz marna, i że istnieje tam także haniebna cenzura listów do Europy, aby skargi i wyjaśnienia kolonistów jej nie dochodziły i nie psuły starań o „nawóz kulturny“. Jeżeli listy emigrantów naszych chat chełmskich doszły do stron rodzinnych, to pochodzi to zapewnie z lekkomyślności urzędników, lub, że nie miano tłumacza języka polskiego na odnośnych pocztach, lub że — jak skarżą się emigranci nasi — wogóle o nich nie dbano i miesiącami na wyznaczenie ziemi wyczekiwać musieli.

A gdy się teraz zważy, że Brazylja tak samo jak Argentyna i Chile i cała średnia i południowa Ameryka utrzymuje żywe stosunki z Niemcami, że niemieckie przedsiębiorstwa urządzają tam elektryczne tramwaje i centralne oświetlenia, że okręty handlowe niemieckie ustawicznie biorą i przewożą towar do portów tamtejszych, że rząd i dostojnicy i towarzystwa brazylijskie mają wszelki szacunek dla potężnych Niemiec, że Brazylja konsulów posiada w wielkich miastach niemieckich, to cóż dopiero mówić o jakichś ułatwieniach czy względności dla parjasów Europy — Polaków? Koloniści niemieccy w Blumenau żyją gdzieś w środku bezmiernego kraju bez żadnych stosunków z centrami komunikacji i kultury, i trzeba klęski głodowej lub zwabiań nowego ludzkiego materjału choćby panoramą, aby ich Niemcom przypomnieć. Rząd niemiecki zawiera przecież kontrakty handlowe z tamtejszymi rządami, ma zatem sposobność się o nich upomnieć.

Ale póki ta kwestja, gruntownie przez bezinteresowne dusze zbadana, niewejdzie na porządek dzienny parlamentu lub sejmów, rząd nie ma ani wiedzy ani powodu się niemi zajmować. Interes handlowy, exportowy, zajmuje rządy głównie pod wpływem wielkich firm kupieckich.

Konsulami brazylijskimi są kupcy. Czy będą oni stosunki swoje i swoich przyjaciół narażali zainteresowaniem się losem dawnych emigrantów, o których przedewszystkiem prawie nic nie wiedzą, z którymi Niemców nic łączy nic więcej jak język, którzy ani towarów nie pobierają z Niemiec, ani wogóle z ojczyzną dawną nie utrzymują stosunków. Zupełnie przeciwnie! Konsulowie brazylijscy — kupcy, mają odczytywać nadesłane im formularze i druki, mają studjować ustawy brazylijskie (o których jednakowoż nigdy w swem życiu bliższego wyobrażenia nie powezmą), mają wysławiać urządzenia, jakie rząd Brazylji w „humanitarnych swych i prawdziwie kulturalnych“ dążeniach „w swym własnym przecież interesie‘ wytwarza, aby nadmiar ludności europejskiej ku sobie kierować. To mają czynić, inaczej kwita z konsularnych honorów! A prócz tego powstaje zaraz dla p. konsulów kwestja, jaki obrót wziełyby wówczas aktualne interesa przedsiębiorstw handlowych! Jeżeli więc przypadkiem dojdą jakieś skargi emigranta do europejskich gazet i prasa poczciwie je powtórzy, to okaże się na pewne, że w regule pan konsul gruntownie nie zaznajomił się z dolą emigrantów z braku wiedzy, czasu i interesu, a następnie, że rozumie on swój obowiązek wobec rządu, któremu tyle zawdzięcza i wobec wielkich interesów handlowych obu krajów. Więc politycznie pokrywa sprawę stosownym woalem. W poważniejszych wypadkach zabierają głos posłowie brazylijscy w stolicach odnośnych państw i gromią złą wolę czy nieznajomość rzeczy odnośnych autorów, jakoby zupełnie fałszywie poinformowanych.

A cóż wreszcie zrobić może ów republikański rząd brazylijski dla bezmiernych przestrzeni, tak wielkich prawie jak Europa, przy minimalnym procencie cywilizowańszej nieco ludności? Czy jest w stanie dać koloniom koleje, czy może spławiać rzeki, a półdzikich drapichróstów nie dopuszczać do administracji? Czy sam nie składa się z ludzi, którzy przeważnie rodzą się z byłych urzędników?

Rząd brazylijski urządza się w sposób brazylijski, no i według okoliczności. Pragnie oczywiście imigracji, ale równocześnie dręczy go obawa, aby potop narodów nie zalał słabych sił miejscowych. Uchwala zatem ustawy pozornie dla imigrantów świetne, ale w rzeczywistości w ostrożnie pojętym interesie Brazylijczyków. Resztę dopełnia przemyślna interpretacja, a do pomocy staje brak kultury w naturze i ludziach. W portowych miejscach urządza się udogodnienia dla wychodźców, gościom z Eu-

Listy ze wsi.

I.

„Aj! jak też to dobrze, że łaskawy sąsiad przyjechał do nas! I ja i żona wyglądamy go z upragnieniem, bo mamy o nie jedno poradzić się łaskawego sąsiada“. Temi słowy powitał mnie mój najbliższy sąsiad, — przezacny chłop, — serce na dłoni, — otwarty dla wszystkich, ale trochę..... nie z nowej szkoły. Po przywitaniach, jak to zwykle bywa, mówiło się o wszystkiem, a szczególniej o czasach, jakie teraz nastały. Ot! powiada p. Józef, że wszystko się na gorsze zmienia, nawet rola zaczyna grymasić. „Ja tam panie dobrodzieju po staremu: jak nie posmarujesz nawozem, to nie będzie nic! I smaruję, a u mego sąsiada lepszy urodzaj, choć mniej smaruje, a zwozi jakieś proszki, potrzepuje w jesieni, w zimie, — na wiosnę posoli i jak Bozię kocham, ma urodzaj! Cudactwa wyprawiają! Ot! Młodzi, pokończyli akademie rolnicze, wypraktykowali za granicą i idą naprzód, a cóż my starzy mamy robić?“ I zwiesił głowę poczciwy sąsiad, westchnął głęboko, jak koń, który czuje, że już do góry nie wyciągnie ciężaru, — ustaje. Na stole leżały czyściutkie numera „Rolnika“, prawie nie tykane i to zwróciło moją uwagę, a by przerwać przykre milczenie, zapytałem, czy czytał ten lub ów artykuł w „Rolniku?“ Machnął ręką i krótko odpowiedział: „to za mądre“.

I może miał po części rację. Mamy przecież tylu znakomitych gospodarzy, którzy mogliby dla mniej szczęśliwych pisywać artykuły traktujące popularnie o gospodarstwie postępowem, organizacji handlu, przemyśle domowym, sadownictwie i ogrodnictwie, warzywnictwie, przeróbkach owocowych, bo dziś nic marnować już nie wolno, jeżeli mamy się utrzymać na zagonie. Wymawianie się brakiem czasu, nie powinno mieć miejsca, jeżeli ludzie administrujący rozległemi dobrami znajdują czas na podzielenie się swemi spostrzeżeniami z bracią od pługa w tym celu, by ich od szkody ochronić przez nieumiejętne zastosowanie n. p. nawozów sztucznych lub zakupno nieodpowiedniej maszyny, i t. d. Jedyne może pismo rolnicze, szczególniej dla Galicji wschodniej „Rolnik“, powinno być prawdziwą skarbnicą dla nas, tak, jak „Przewodnik Kółek rolniczych“ jest prawdziwą szkołą dla tych, którzy akademji rolniczej nie mieli szczęścia ukończyć.

Szanowna Redakcja „Rolnika“ zgodzi się pewnie na pomieszczanie takich korespondencyj, choćby one nie były pisane wytwornie, uczenie. — Krytyki nie obawiajmy się, i owszem, niech ona będzie, z niej tylko korzyść wypłynąć może, a choćby tylko poprawienie humoru, to i to coś znaczy w tych strasznie kwaśnych czasach.

Mamy już wiele pań, kobiet, członkami Towarzystwa Gosp. i dla nich mógłby „Rolnik“ być pismem, gdzie nie jedna piekąca sprawa mogłaby być omówioną, bo chyba nie będzie dwóch zdań, że gospodarstwo, dzisiejsze szczególniej, bez dobrej gospodyni ostać się nie może, — chyba wegetować, — nigdy nie zakwitnie!

ropy na pokaz, i jako materjał dla gazet, a wogóle dla łatwowiernych.

Choć dobrze rządowi wiadomo, jak działa rzeczywistość, przestrzega przedewszystkiem, aby w Europie jej dobrze nie zrozumiano, i aby ludy Europy nie wychodziły z pojęć dla emigracji korzystnych. Zależy mu naturalnie już z prostej ludzkiej ambicji, głównie na ludach potężnych, mniej zaś dba o opinię polską. Bo Polacy nie mają ani państwowej, ani kupieckiej mocy, by ująć się za swymi braćmi, i niedokładnie oświecani, mimo wszystkie lekceważenia, najwięcej napływają.

W ostatnim czasie mówiono we Lwowie o utworzeniu konsulatu brazylijskiego w stolicy Galicji. Niema na razie interesów handlowych, które łączyłyby Galicję z Brazylją. Tutaj zatem tkwiłby powód jedynie w apetycie Brazylji na lud galicyjski. I gdyby w Brazylji istniały stosunki jak w Chicago lub Buffalo w Stanach Zjednoczonych, byłaby pomoc rozumnego konsula dla tych wypadków pożądaną, w których nawet opuszczenie ziemi ojców staje się wskazanem. Ale w stosunkach Brazylji i Kanady doprowadziłyby poszukiwania sumiennego konsula Polaka do tego rodzaju rewelacji, że na pewne bardzo niedługo by się cieszył godnością „konsula brazylijskiego".

Natomiast inny urząd byłby dla nas bardzo pożądany, a mianowicie urząd — jeżeli nie konsula polskiego, bo wszakże tylko państwa konsulów kreują — to stałego rezydenta polskiego narodu dla spraw emigracji w Ameryce, któryby wszelkie interesy wychodźtwa miał na oku. Winien ów rezydent o tyle także pełnić funkcje konsula, ile że export polski do Ameryki wzmaga się, a w Stanach Zjednoczonych ma już obecnie, a przedewszystkiem mieć może punkty styczne z tamtejszymi kupcami i przedsiębiorcami Polakami. Niema jednakowoż człowieka, którego zadaniem byłoby informować, wyjaśniać, nawiązywać i połączać.

Istnieją oczywiście w Brazylji także kolonie nad stacją kolejową i rzeką. Że i tym nawet nie zawsze się powodzi, wykazują losy najstarszej niemieckiej osady brazylijskiej, które opisuje „Gartenlaube" w nr. 34. pro 1912. W r. 1818 przybyli do Brazylji Sasi i osiedli nad rzeką Peruhipe i stacją kolejową Peruhipe na ziemi darowanej im przez rząd brazylijski. Osada w krótkim czasie zakwitła. Sprowadzili się nowi Niemcy i Szwajcarzy. Zasadzono krzaki kawowe, ale te wyniszczały w 10 do 15 latach. Gdy zabrakło dziewiczego boru, kolonia podupadła. Z sąsiednimi Indjanami była zgoda z początku, jakkolwiek Indjanie dowiedli białym, że rząd podarował im ziemię nie swoją. Niemcy postąpili sobie po niemiecku i poczęli strzelać do Indjan, którzy bronić się potrafili tylko bronią własnego wyrobu. Strzelby zwyciężyły i Indjanie cofnęli się. Ale domy niemieckie jednakowoż leżą zawalone i zrównane są z ziemią. Dawni niewolnicy murzyńscy zburzyli je, a pobudowali sobie domy wedle własnego gustu. Teraz zmieniły się zupełnie stosunki: tym murzynom sprzedają ich byli panowie reszty dziewiczego boru i „muszą patrzeć, jak ich właśni synowie łączą się z czarnemi kobietami i marny żywot wiodą".

Smutny nawóz kulturny nad koleją i rzeką! Dla osad ocalałych woła autor niemiecki o dopływ świeży Niemców, gdyż inaczej także zniszczeją!

Obawiam się, że takim będzie los większej połowy wychodźtwa naszego. Gdy nowych kolonji narodowych tworzyć już obecnie nie można, narzuca się ustawicznie pytanie: a ostoją się obecne kolonje polskie w Paranie? Pozwalam sobie zwrócić uwagę, że Niemcy w Polsce okazują żywotność, zatrzymują język i wiarę ojców przez wieki, a w Brazylji wołają te kolonie, które się jesz-

---

Gdy ciężary się wzmagają, podatki coraz większe, robotnik coraz gorszy a droższy, — lasów prawie nie ma, ziemia musi znieść to wszystko i zniesie może, gdy będzie odpowiednio traktowaną. I słusznie pisze p. Jerzy Turnau w artykule: „Złudzenia", że całokształt wiedzy rolniczej jest tak ogromny, że gruntowne jej objęcie i pogłębienie należy do niedoścignionych ideałów!" I dlatego, zdaje mi się, wielu zacnych takich starych sąsiadów, nie uczonych, słusznie biadają, że rady dać nie mogą, — ustają — wreszcie zgnębieni gwałtownemi zmianami w systemie gospodarowania, — rzucają lejce, któremi już wodzić nie potrafią, i co najgorsza, oddają je woźnicy, który nie tylko nie pojedzie razem z nami, ale najczęściej przeciw nam, naszym zasadom, religji, narodowości itd. I mój zacny sąsiad po staremu, kiedy to robotnika było w bród, urządza obrzynki, na które z okolicznych wsi schodzą się zuchy, by przy tej okazji szeroko polumpować, porozbijać kilka łbów, — ba! nawet strzały rewolwerowe nie są rzadkością, a dla dzieci najlepsza okazja do niszczenia owoców w sadzie i warzyw w ogrodzie dworskim.

Trudno rzeczywiście zrozumieć, na co i z jakiej racji są jeszcze obrzynki czy dożynki? Wszak żniwa odbywają się przeważnie robotnikiem obcym, maszynami, i gdyby nie wiązarki, jestem pewny, że połowa zbiorów w Galicji musiałaby pójść na marne.

Bardzo lichy robotnik, pracujący z łaski niejako, a płacony bardzo drogo, nie jest godzien, by go jeszcze za to jakąś, podług mego zdania, bardzo niemądrą, dziką zabawą wynagradzać. Znam lud dobrze i pewnie pragnę, by był prawdziwie, po chrześcijańsku oświecony i unarodowiony, ale niestety! wiem też i to, że jest to beczka prochu, najmniejsza iskra, — wybucha. Wysiłki pracy oświatowej, nie tak dawne, zrobiły wiele, ale jeszcze bardzo a bardzo daleko do równowagi. Znam wsie, gdzie oświata wiele zrobiła. Niestety! jeden obrzynek niszczy całą pracę na długo! piwo i wódka otwierają starą beczkę, zionącą najgorszymi instynktami i ręce opadają, co wtenczas robić?

Najgorzej dzieje się tam, gdzie samego właściciela niema, a szczególniej pani, — a jeszcze gorzej, gdy obrzynek urządza.... młody panicz! Zabawa wtenczas zwykle trwa noc całą. Czy to za żniwa? wątpię, muszą być inne powody, które, daj Boże, by raz na zawsze znikły. Mojem zdaniem, obrzynki powinny zniknąć, jako zabytek dziki, niekulturalny, — chyba, że to ma być postęp, nowość: obrzynanie siebie samego do reszty. Mogę wszystkich rolników zapewnić, że te stare obrzynki czy dożynki, nie zbliżą chaty do dworu, przeciwnie, dają sposobność do rozwinięcia najgorszych instynktów, do wzajemnego niezadowolenia, a mamy chyba wiele innych celów, innych dróg do zasypania przepaści, jaką przeszłość, c. k. rząd i nasi serdeczni wykopali, o czem w następnym liście radbym pomówić.

Kostka.

---

*

cze trzymają, o pomoc i dopływ nowych Niemców z ojczyzny. Cóż innego znaczyła wzmiankowana powyżej lekkomyślna propaganda nieomylnego księdza Anusza z Arankarji w Paranie, za którą poszło niestety 8.000 naszego ludu, przeważnie z Chełmszczyzny? Działał on swego czasu przeciwko rządowi rosyjskiemu dla obrony wiary swych braci. Gdy rząd Chełmszczyznę oderwał od Polski, wpadł on na pomysł skorzystać z rozgoryczenia, nie, aby ratować braci, — bo ci w razie potrzeby ratować się mogli w różnorodny i daleko lepszy sposób, — ale w tym celu, aby słabe zastępy polskie w koloniach wzmocnić. One bowiem potrzebują pomocy i zasiłku.

Wiemy następnie, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej i Indjanie nabierają teraz szybko kultury. Wiadomo, że tamtejsze 200.000 Indjan nie tylko chodzą do szkół, ale należą do najbogatszych szczepów Ameryki, sprzedając i wydzierżawiając ogromne przestrzenie, jakie rozejmem z rządem Stanów Zjednoczonych zostały im przyznane. Nie mało z ni h jest dzisiaj milionerami. Cóż stanie się z naszemi osadami w Paranie, gdy tamtejsi Indjanie, którzy wedle książki prof. Siemiradzkiego 7 razy przewyższają liczbę Europejczyków, wyjdą z swej apatji obecnej i rozpoczną z nimi konkurencyjną walkę o byt i o ziemię swych ojców? Przedewszystkiem powiększą ogromnie proletariat wyzwolonych murzynów, cofną z powrotem słabiutką kulturę i okażą, co spryt dzikich ludzi potrafi, polujących odtąd nie na dzikiego zwierza, ale na wyzyskanie ludzi.

Jeżeli istnieją kolonie, którym się dziś po niezmiernych ofiarach jako tako powodzi, lub jeżeli jeden z tysiąca dorobił się lepszego mienia, co podnoszą konsulowie i inspirowanę gazety, to wiemy z codziennego naszego życia w Europie, że tego rodzaju fakty niczego nie dowodzą.

Społeczeństwo polskie nie może stanąć na stanowisku pruskiego ministra von der Heydt, który dekretem z 3. listopada 1859 emigrację do Brazylji zakazał. Nie mamy ni prawa ni mocy. Ale mamy możność nonsens tej emigracji ludowi wyjaśnić. Lud nasz rozumny, bystry i nieufny, a jedynie do powiększenia zarobku dążący, napewne nie pójdzie do Brazylji i Kanady, gdy zrozumie, że trudność dojścia do lepszego mienia jest tam pod każdym względem daleko większa i o wiele znaczniejszych ofiar wymaga, niż wszędzie indziej na całym Bożym świecie; że ma być jedynie nawozem kulturnym, że wywabia go się z domu dla pieniężnego zysku obcych wyzyskiwaczy, i że wszystko co jemu drogie, kończyć się musi choćby dla wnuka wychodźcy. Ale jak wszędzie tak i u nas wszystko wedle kierunku sił: folgując polskiemu usposobieniu robiło społeczeństwo nasze znamienne wysiłki o uratowanie Chełmszczyzny słowem, pismem i demonstracjami, — choć żaden rozumny nie miał nadziei przekonać rząd rosyjski, i wiedział, że frazesowe poparcie świata mniej zaważy na naszych losach niż zemsta rosyjska. Ale gdy chodzi o przemówienie do przekonania prawdy łaknącej braci własnej — mniej jakoś okazujemy i wysiłków i zdolności.

Wapnienie stawów.

Wiadomo, że w każdej niemal wodzie znajduje się pożywienie dla ryb, składające się z maleńkich raczków, larw owadów i innych drobnowidzowych zwierzątek, tudzież z maleńkich roślinek barwy zielonej, żółtozielonej, brunatnej, które nieruchomo unoszą się we wodzie i mają miano glonów, czyli wodorostów. Ogół tych drobniutkich zwierzątek i roślinek nazywamy „plankton“ i jest to, szczególnie dla mniejszych ryb, najlepsze, najwydatniejsze pożywienie.

Raczki żywią się glonami, chcąc więc powiększyć ilość drobnej fauny, trzeba się starać o to, aby we wodzie było wiele glonów, wtenczas bowiem mnożyć się będzie drobna fauna i ryby będą mieć dosyć pożywienia. Glony są roślinami i potrzebują tak jak i inne rośliny ziemne, do swego rozwoju istot pożywnych, a mianowicie wapna, fosforu, potasu i azotu. Nawożenie i wapnienie dna stawowego ma właśnie zadanie wytworzenia w stawie tych istot pożywnych. Stawom torfiastym i błotnym, tudzież piaszczystym brakuje od początku wapna, zaś w stawach z dnem gliniastem i iłowem, zawartość wapna wyczerpuje się z czasem i plankton staje się ubogi — trzeba przeto zasilać staw wapnem przez wapnienie dna.

W stawie gnije wiele resztek roślinnych i to zwolna, gdyż woda nie dopuszcza powietrza, wytwarza się przeto namuł, zawierający wiele kwasów próchnicznych, które przez wyługowanie dostają się do wody stawowej i barwią ją na brunatno. Kwasy próchnicowe mogą nawet struć narybek, a w każdym razie w takiej zatrutej wodzie nie rozwija się plankton. Chcąc tak zakwaszone stawy uczynić znowu żyznymi, trzeba wodę wypuścić, dno stawu zapomocą wybranych rowów i rowków gruntownie osuszyć i należycie zwapnić.

Tlenek żelazawy wytwarza się prawie we wszystkich stawach o dnie gliniastem, wstrzymuje rozwój planktonu i szkodzi zdrowiu ryb. Wapnienie stawu powstrzymuje skutecznie wytwarzanie się tlenku żelazowego.

Wapno roztwarza połączenia kwasów krzemowych w dnie stawowem i uwalnia potas, tudzież inne istoty pożywne dla roślin, które następnie woda rozpuszcza i przysposabia do wchłaniania przez glony.

Świeżo wypalone wapno wiąże w dnie stawów kwas węglowy i czyni go nieszkodliwym.

Wapnienie dna stawowego spulchnia glinę, glinkę, ił, przez co ziemia się przewietrza i staje się żyzniejszą.

Wapno niszczy zarodki chorób rybich, pijawki z zarodkami i inne pasożyty, niemniej owady i robaki rybom szkodliwe.

Wapno wytępia także mniejsze chwasty. Chwasty mocne, trzcinę, szuwar i t. p., trzeba naprzód wytępić przez systematyczne koszenie pod wodą, lub wykopanie z korzeniami. Samo wapnienie nie zdoła tych chwastów wytępić, owszem, zwiększyłoby nawet ich bujanie.

Wapnienie można uskutecznić w dwojaki sposób:

1) Mlekiem wapiennem, t. j. wapnem zgaszonem nie bardzo rzadkiem.

Mleko wapienne rozlewa się konewczką na dno stawu i to w ten sposób, aby pokryło całe dno, bez pozostawienia miejsc wolnych, tudzież wszelkie szpary, zagłębienia i dołki koło mnichów i upustów.

2) Wapnem niegaszonem. Wapno składa się kupkami na dnie stawu i nakrywa ziemią, aby się pod tem przykryciem na proszek zamieniło. Proszek ten rozsypuje się następnie na całe dno stawu w sposób, jak się rozlewa mleko wapienne.

Wapnienie odbywa się albo w jesieni po spuszczeniu stawów, albo wczas na wiosnę, co 3 lata.

Jeżeli staw wapniony pozostaje niezalany przez zimę, to na wiosnę po zalaniu wodą można zaraz ryby wpuścić.

Jeżeli zaś staw po zwapnieniu jesiennem lub wiosennem ma być zaraz obsadzony, w takim razie można ryby wsadzić dopiero po upływie 2—3 tygodni. Dla ostrożności lepiej zawsze wpuścić najprzód na próbę kilka ryb, aby się przekonać, czy wapno utraciło już moc szkodzenia.

Po zalaniu stawu wapnionego na wiosnę, plankton rozwija się szybko i bardzo obficie. Każdy gospodarz stawowy, choćby nie bardzo wprawny, przekona się, nawet po powierzchownem obejrzeniu, że staw jego, po zwapnieniu uległ pod względem żyzności i obfitości planktonu bardzo korzystnej zmianie. *Dr. F. W.*

Zboże a brylanty.

(Paralela cłowa).

OD REDAKCJI. Zamieszczamy artykuł ten naszego stałego współpracownika z uwagi na fakt, że polityka cłowo-handlowa musi uledz zmianie i że reforma taryf celnych jest w toku Zasadniczo jednak zaznaczyć musimy, że artykułu tego wywody oparte są na stanowisku konsumenta. Ze stanowiska producenta cła ochronne przedstawiają się jako niewątpliwe dobrodziejstwo.

W rzędzie podatków taryfowych najcharakterystyczniejsze są opłaty cłowe. Składają się na to tak gospodarczo-polityczne znaczenie ceł, jak i elementa ich budowy. I pierwsze i drugie to przedmiot rozległych dociekań i rozważań, zmierzających do ekonomicznego i technicznego umotywowania tych opłat. Ich rację, rodzaj i wysokość uzasadnia teorja naukowa w ramach postulatów słuszności, gospodarstwa społecznego i finansowości. Ze względu na te trzy postulaty zasadnicze opiera się też materjalna i formalna analiza opłat cłowych o podstawy szerokie i różnorodne. Między innemi wchodzą tu w grę: rodzaj i wartość towaru, poziom rodzimej produkcji, napięcie zapotrzebowania, oddziaływanie importu oraz bilans handlowy.

Gospodarcza racja opłat cłowych, leży w reproduktywnej sile ich użycia. Czyli innemi słowy: między ofiarą, o którą cło płacącego przyprawia, a tem plus, które on z tego powodu otrzymuje czy otrzyma, musi być odpowiedni „ma“ i „winien“ niwelujący stosunek. Indywidualne świadczenie powinno zatem odpowiadać indywidualnej korzyści (*lub korzyści całości, wzlędnie części społeczeństwa. — Red.*)

Na rodzaj opłaty cłowej wpływają konjunktury produkcyjne. Skala wytwórczości wskazuje, czy i jakiego produkt potrzebuje dozoru, poparcia lub opieki. Stąd inaczej skonstruowaną stopę cłową stosować wypadnie do produktów rodzimych wymagających ochrony przed konkurencją zagraniczną, inną zaś stopą cłową obłożyć należy te produkta i towary, co do których interes ekonomiczny wytwórców względnie nabywców żadnemi szczególniejszymi względami podyktowany nie jest. W pierwszym przypadku chodzi o to, ażeby podrożeniem produktu zagranicznego t. j. sztucznem utrudnieniem obcej konkurencji, przygotować rodzimemu producentowi korzystniejsze warunki zbytu — drugi przypadek ma na oku przeważnie wydatność opłaty cłowej. W pierwszym przypadku decydującym jest moment gospodarczy, w drugim fiskalny. Z tych powodów miarą wysokości ceł ochronnych jest większa lub mniejsza potrzeba ochrony, miarą wysokości ceł fiskalnych, większe lub mniejsze zapotrzebowanie finansowe. W obu przypadkach nie bez znaczenia są także względy socjalne i polityczne.

Wysokość opłat cłowych — wedle zasady naukowej — obracać się winna w granicach słuszności tak co do towaru jak i kontrybuenta towar ten oclewającego. W słuszności tej, ekonomiczna proporcjonalność koniecznie i nieodzownie znaleźć musi swój wyraz. Ta proporcjonalność przedmiotowa i podmiotowa wolna od indyferentyzmu ekonomicznego nie spuści z oka tego indywidualnego interesu jaki ma oclewający, ona zrówna i zrównoważy niekorzyści i korzyści opłat cłowych i dostroi je do aktualnych warunków życiowych. Jeżeli zaś opłaty cłowe co do wysokości zupełnie odpowiedzą wartości towaru oraz zasobności i sile ekonomicznej oclewającego, to każdego w równej mierze dotkną. W tej równomierności zaś tkwi szczera rękojmia, że sympatje i antypatje nie będą miały tu wstępu i że interes publiczny nie pójdzie w służbę osobistych a więc prywatnych motywów. (*Interes całej warstwy społeczeństwa nie jest interesem prywatnym. — Red.*). Zresztą stopa cłowa o nieprzeciągniętej strunie nie naruszy mienia i dochodu kontrybuenta, nie osłabi jego siły płatniczej idącej równym krokiem z dobrobytem i produkcyjnym rozmachem kraju, nie będzie uciążliwą a więc indywi-dualnie szkodliwą i jako taka odpowie postulatom gospodarstwa społecznego.

Z właściwości ceł ochronnych wynika, że one wykluczają wszelki fiskalizm, że więc nie należą do tej grupy opłat cłowych, które ze względu na swoją wydatność mają być dźwignią i oparciem administracji finansowej.

Czy i o ile rzuconym tu myślom odpowiadają niektóre pozycje taryfy cłowej ogłoszonej ustawą z 13. lutego 1906 dz. u. p. nr. 20, o tem one same najlepiej zaświadczą.

Numer 571 zawarty w XLIII. klasie tej taryfy, ustanawia kwotę 60 K jako stopę cłową za każde 100 klg kamieni szlachetnych, a więc i brylantów. Wartość brylantu o wadze jednego karatu wynosi wedle cennika jubilerskiego 240 K, a ponieważ pięć karatów równa się jednemu gramowi, więc w tym stosunku jeden gram brylantu kosztowałby 1200 K, w konsekwencji 100.000 gr czyli 100 klg brylantów miałyby wartość 120,000.000 K; czyli że owe 60 K cła za 100 klg brylantów reprezentowałyby 0·00005% wartości towaru. O połowę mniejszy stosunek procentowy okaże się co do brylantów ujętych w złoto lub srebro, od 100 klg tych przedmiotów bowiem, w obrocie autonomicznym, wynosi cło wedle numeru 567 i 568 lit. c. (XLIII. klasa) taryfy cłowej, tylko 30 K; w obrocie traktatowym zaś (z Państwem Niemieckiem) od brylantów w oprawie złotej, jeno 24 K.

Jak ten stosunek procentowy kształtuje się co do zboża, wykazuje tabelka zamieszczona na str. 516.

Cyfry mówią za siebie. Z przekonywującą stanowczością widać z nich, że wysokość zbożowej opłaty cłowej — bez względu na jej dualizm — pozostaje w niestosunkowej relacji tak do wartości zboża, (*Bo też nie o to chodzi. — Red.*). jak i do siły ekonomicznej zboże oclewającego. Tym oclewającym jest pozornie importer, w rzeczywistości ponosi cło konsument i on jest właściwym kontrybuentem. Importer bowiem amortyzuje opłatę cłową oraz inne wydatki w sprzedażnej cenie zboża. Sumy na ten cel wyłożone otrzymuje więc napowrót, ale obok nich przeważnie i zysk limitowany konkurencją. Konsument-amortyzat jest tu zupełnie bezbronny i przeciw przesunięciu opłaty cłowej w podwyżce cen, niczem reagować nie może.

Taryfy cłowej klasa	Taryfy cłowej numer	Rodzaj zboża	Stopa cłowa autonomiczna K	Stopa cłowa autonomiczna h	Stopa cłowa traktatowa na prowieniencje rosyjskie K	Stopa cłowa traktatowa na prowieniencje rosyjskie h	Wartość zboża K	Wartość zboża h	Stosunek procentowy między wartością zboża a cłową opłatą autonomiczną	Stosunek procentowy między wartością zboża a cłową opłatą traktatową
			za 100 kilogramów							
VI	23	pszenica	7	50	6	30	21	—	35·71	30
	24	żyto	7	—	5	80	19	—	36,84	30·52
	25	jęczmień	4	—	2	80	19	—	21·05	14·73
	26	owies	6	—	4	80	19	—	31·57	25·26
	27	kukurudza	4	—	2	80	26	—	15·38	10·76
	28	hreczka	2	—	1	20	19	—	10·52	6·31
	29	proso	1	75	1	20	24	—	7·29	5
	31	bób	4	50	2	40	60	—	7·5	4
	31	bobik	4	50	2	40	18	—	25	13·33
	31	groch	4	50	2	40	28	—	16 07	8·57
	31	soczewica	4	50	2	40	48	—	9 39	5
	32	wyka [1])	3	—	2	40	20	—	15	12
	32	łubin żółty [1])	3	—	2	40	20	—	15	12
	32	łubin niebieski [1])	3	—	2	40	18	—	16·66	13·13

Analogicznie może się dziać przy ocleniu brylantów, ale nie musi, bo siła ekonomiczna u kupujących zboże różną jest od siły ekonomicznej nabywających brylanty. Jest bowiem notorycznie znaną rzeczą, że brylantów nie kupuje bodaj kto i właśnie dlatego uważać je można poniekąd jako symptom zasobności kupującego. Wcale nie podrzędną rolę grają tu indywidualne różnice klas społecznych, co do skali życia, jakości potrzeb i możności ich zaspokajania. To też ze względu na te dyferencje zasobności w rażąco nierównem oddaleniu trzyma się opłata cłowa od wartości zboża i brylantów, niekorzystnie dla kupujących pierwsze a z korzyścią dla nabywających drugie. Różnice te są tem znaczniejsze, że jakość interesów jest tu zbyt rozbieżna i że progresje owych korzyści i niekorzyści są djametralnie różne.

Ale i moralna strona prerogatyw cłowo-państwowych, ujętych w ustawowe ramy, w dziwnem odbija się świetle. Wszak interes kupującego zboże, przedstawia artykuł powszechnego i codziennego a więc koniecznego użytku, artykuł dający zdrowie i z niego płynącą energję do pracy oraz zdolności produkcyjne, artykuł, który wiele, nieraz bardzo wiele waży na szali egzystencji, to chleb powszedni a „Bread is the staff of life“ (Swift. Baśń o beczce). *(Szanowny autor zapomina zupełnie zdaje się o interesie wytwórcy, którego rozumna polityka ekonomiczna musi w równej mierze ochraniać. — Red.)*.

Powody nabycia brylantów są zgoła inne. Chodzi tu o niepowszedni przedmiot luksusowy niższym klasom społecznym niedostępny, o pleonazm dobrobytu otoczony egoistycznie trywialnym nimbem próżności. Który z tych nabywców ekonomicznie słabszy, chyba nie trudno odgadnąć. Trudniej jednak nie zdziwić się, że opiekuńczych względów doznają ci, którzy na nie wcale nie zasługują. To faworyzowanie ekonomicznie silniejszych jest do klasy najuboższej już i tak przy każdej sposobności tem brutalniejsze, że je ze zlekceważeniem momentów etycznych ulegalizowała ustawa i że ostrze ustawowej bezwzględności trafia w konsumentów, których gros bywa przez wszechwładny kapitał niemiłosiernie wyzyskiwany. A przecie... „Das Gesetz ist der Freund des Schwachen“ (Schiller, Die Braut von Messina II.).

Oczywiście społeczno-gospodarcze konsekwencje tak autorytatywnie pojętego przepisu, musiały się zwrócić przeciw zasadom, o jakie go oparto. Wprawdzie zasady oclenia — jak wyżej — są różne, to jednak bynajmniej nie zwalniało ich od obowiązku kroczenia drogą jednej i tej samej ekonomicznej słuszności. Zignorowanie tego postulatu uwypukliło wybitnie protekcyjny charakter opłat cłowych uiszczanych za brylanty, w odniesieniu zaś do zboża niedwuznacznie stwierdziło, że cła za nie opłacane ochronnemi są z nazwy, a nie z celu, jakiemu służyć, nie z następstw, jakie mieć powinny. (*Są ochronnemi dla krajowej produkcji. — Red.*). To też w całym obszarze cłowym a przedewszystkiem w krajach o leniwiej bijącym pulsie ekonomicznym, wystąpiły patologiczno-gospodarcze objawy łączące się z wcale nie optymistycznymi horoskopami socjalnymi. Objawy te zwróciły na się uwagę kół agrarnych i komercjalnych [1]) a nawet dały pohop piastunom administracji państwowej do zabrania głosu.

Dr. Paweł Gautsch, naówczas premier ministrów austrjackich powiedział między innemi na posiedzeniu Rady Państwa z dnia 10. października 1911: „nasza polityka handlowa w ciągu ostatnich dziesiątek lat, nie może być nazwana zawsze szczęśliwą. Przykładem tego są przedewszystkiem cła zbożowe. Nasze ustawodawstwo w tym względzie właściwie zawsze chromało...“ (Wiener Abendpost z 10. października 1911 nr. 230).

Znamienniejsze stanowisko zajął Dr. Józef Marjan Baernreither, były minister handlu w gabinecie Franciszka hr. Thuna. Odezwał on się na posiedzeniu Izby Panów dnia 20. grudnia 1911 w te słowa: „Nasz system cłowy podniósł ogólne niveau cen. Musiało dojść do tej podwyżki, gdyż nie możemy kupować tam gdzie najtaniej, lecz musimy zwracać się do tych miejsc, gdzie z racji ściśle określonych okoliczności ceny sztucznie podwyższono. Wysokie cła agrarne doprowadziły niewątpliwie do podwyżki robocizny, ta zaś do wzmożenia kosztów produkcji, wskutek czego osłabła częściowo ta pomoc, jaką cła ochronne dają przemysłowi. Wysokie cła przemysłowe podniosły koszta produkcji rolniczej — dowodem tego żelazo — i obniżyły do pewnego stopnia doniosłość agrarnych ceł ochronnych“. (Wiener Zeitung z 21. grudnia 1911 nr. 291).

Że obawy zbytniego oddziaływania ceł ochronnych na poziom cen zbożowych, nie były obce redaktorom ustawy o taryfie cłowej, stwierdzają to pośrednio art. III. i VIII. ustawy z 13. lutego 1906 dz u. p. nr. 20, które

[1]) Traktatowa stopa cłowa co do wyki i łubinu odnosi się także do proweniencyj włoskich.

[1]) Dr. H. Die Produktivität der Landwirtschaft und die Agrarzölle (Der oesterreichische Volkswirt. Wien 1910 II. 16); Dorn Aleksander. Fleischnot und Getreidezoll. (Volkswirtschaftliche Wochenschrift. Wien 1910 LIV. 1396); Pantz Ferd. Die Hochschutzzollpolitik Hohenblums und der oesterreichische Bauernstand Wien 1910; Ullmann Adolf. Die wirtschaftliche Entwicklung Ungarns (Neue freie Presse Nr. 17144 z 16. maja 1912).

w przypadkach nieurodzaju upoważniają rząd do obniżenia względnie czasowej suspenzji ceł przywozowych od zboża i owoców strączkowych.

Tego rodzaju chwilowe ustępstwo warunkowe nie uleczy jednak ran gospodarczych, nie zabliźni ich kojąca siła ekonomicznego obrotu, bo złe tkwi w zasadzie, a tej nawet bezwarunkowy półśrodek nie zmieni. Dlatego reforma ceł zbożowych bardzo jest wskazana, a prace nad nią powinnyby czem prędzej wejść w aktualną fazę, zwłaszcza, że z kół interesowanych i kompetentnych ale a jacta est.

Tadeusz Hołobóg.

KORESPONDENCJE.

Narol, w sierpniu 1912.

(To i owo ze wsi).

Dziwne, że czasopismo „Rolnik" tylko w ogłoszeniach nie zmniejsza swych zeszytów, bo w dziedzinie wiadomości rolnych wygląda jak suchotnik przeznaczony na kurację do Szczawnicy. Czem to sobie tłumaczyć? czy brakiem czasu, lub brakiem odwagi pracujących na roli do zabierania głosu? (*Od Redakcji: Rolnik nie zachorował na suchoty, lecz musiał kilka tygodni wypocząć, by właśnie z czasem w suchoty nie popaść — a uważamy, że pora żniw, gdy każdy gospodarz w polu i na gumnie zajęty, najmniej ma czasu do czytania — najodpowiedniejszą jest dla takiego wypoczynku, który z dzisiejszym numerem uważamy za ukończony*). Aby do tych nie należeć, opisuję spostrzeżenia zbierane z rezultatów 912 roku.

Dziwne, ale prawdziwe, że posiane pszenice na pełnym nawozie stajennym dały o 20% mniej w ziarnie, niż na siewach zasilanych 2—3 cetnarami metr. żużli na mórg, siewnikiem kombinowanym, na gruntach 5 lub 6 lat po nawozie stajennym i to na kilku folwarkach niezmiennie. Wychodząc z zasady, żeby co kilka lat zmieniać nasienie dostaliśmy w 1911 roku z wiosną, owies zielony po 30 koron za cetn. metr. Nie tylko, że jakość tego owsa niemożliwa do produkcji, bo jest prawie bezmączny, ale wydatek na dobrem polu był — jak to mówią — „pod psem".

W jesieni 1911 r. sprowadziliśmy pszenicę, także dosyć drogo kupioną, która pod nazwą regenerowanej dała zły rezultat, a co gorsza nie była jednolitym gatunkiem i po jednorazowym zbiorze musimy tę wyzbyć, pozostając przy swem dawnem nasieniu. Dobry rezultat i czystość nasienia uzyskaliśmy tylko w pszenicy „Noe", sprowadzonej wprost z pod Wysokiego litewskiego i z żyta sprowadzonego wprost z Petkus.

Dalej od paru lat sprowadzane nasienie koniczu daje co roku więcej pasorzytu kanianki, mimo plomb i atestów przy każdym worku.

Zaznaczam, że wszystkie te nasiona bywają sprowadzane za pośrednictwem poważnej krajowej instytucji, która czerpie w znanych rozpłodowych stacjach.

Czuję, jak mię ktoś posądzi o pesymizm, lub uprzedzenie, lecz niestety ani jedno, ani drugie!

Utyskujemy na brak robotnika rolnego i te żale zupełnie usprawiedliwione, ale pomimo emigracji do Czech, Saksów lub za morze doświadczony rolnik postara się o taką ilość sezonowych, jakiej jego gospodarstwo wymaga, a przy pomocy maszyn daje sobie radę, bo coś i przynająć da się, utrzymując wieś w pewnym do dworu kontakcie. Co gorsze, to wygórowane ceny, nie tylko najmu rolnego, w żadnym stosunku do cen płodów, ale kto potrzebuje budować lub przebudować coś u siebie, musi sobie tęgo napchać worek, bo jednostka murarza, cieśli, stolarza (nie artystów!) dochodzi do 8-miu lub 10-ciu koron dziennie. Nacóż męczyć się szkołami średniemi lub wyższemi, skoro urzędnik długą musi odbyć praktykę, nim mu dadzą 10 koron dziennie.

Do wstępnego artykułu „Rolnika" z 16. sierpnia b. r. pt. „Złudzenia", bardzo trafnie od początku do końca skreślonego śmiem to dodać, że wędrówki rozzwleczonego już robotnika poza granice kraju nic nie jest wstanie powstrzymać. Największą plagą pod tym względem, to prowodyrzy z pośród pewnych grup robotników, którym Prusacy przy ich odjeździe z jednego sezonu na drugi sowity płacą haracz od głowy dostawianego z przyszłą wiosną robotnika, a takich prowodyrów bardzo trudno wyłapać przy ich agitacji. Mam niezbite dowody, że stu robotników wracających z Prus mniej przywozi z gotówki zarobionej niźli stu tak samo zatrudnionych w kraju.

Henryk Kaliński.

Doniesienia kronikarskie.

Dr. Jan Paygert, redaktor „Rolnika" powrócił z urlopu.

Szkoła Gospodyń wiejskich w Tłumaczu, widząc naglącą potrzebę pouczenia kobiet wiejskich o racjonalnem i porządnem prowadzeniu ich własnych gospodarstw, oraz chcąc je przygotować do życia rodzinnego i społecznego, urządza 3-ci kurs gospodarstwa domowego i wiejskiego dla córek gospodarzy wiejskich.

Kurs będzie trwać 10½ miesięcy: od 1. października 1912 r. do połowy lipca 1913 r. i obejmować będzie następujące działy: gotowanie, pieczenie chleba, pranie, prasowanie, szycie, krój, mleczarstwo, hodowla bydła, trzody i drobiu, porządki domowe, ogrodnictwo.

W program nauki teoretycznej wchodzą: religia, historja i geografia ziem polskich, rachunki i pogadanki.

Miesięczna opłata wynosi 15 koron.

Zgłoszenia należy przysyłać jak najprędzej na ręce p Horodyńskiej, Przybyłów poczta Tłumacz.

Wiek wymagany: skończonych lat 16.

Do podania o przyjęcie dołączyć należy:

1. metrykę chrztu,
2. świadectwo szkolne,
3. świadectwo moralności,
4. deklarację rodziców lub opiekunów, że będą uiszczać miesięcznie z góry opłaty w szkole do końca kursu,
5. świadectwo lekarskie.

Oprócz metryki wszystko bez stempli.

Sprostowanie omyłek druku.

W numerze 35 „Rolnika" z 30. sierpnia b. r. zaszły następujące omyłki druku:

na str. 509	— szp. 1	— wiersz 1 z góry	— zamiast —	ma być	
			należycie	—	nienależycie
„	„ 2 —	„ 5 „	bez użytku	—	bez pożytku
„	„ 2 —	„ „ „	firma	—	ferma.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Protokół

z posiedzenia Komitetu dnia 8 sierpnia 1912 o godzinie 4. popołudniu.

Obecni: Prezes Witold ks. Czartoryski, wiceprezesi: Dr. Marjan Lisowiecki, dr. Jan Rozwadowski.

Członkowie: Juljan baron Brunicki, Władysław hr. Dzieduszycki, Tadeusz Fedorowicz, Karol Kruzenstern, dr. Tadeusz Pilat, Michał Plezia, Oskar Schnell, Władysław Serwatowski, Jerzy Turnau, Stanisław Ujejski.

Prezesowie Rad Oddziałów: Kazimierz Horodyski, JE. Stanisław hr. Stadnicki, Jan Wiktor, Mieczysław Bryczyński.

Usprawiedliwi nieobecność: Paweł książę Sapieha, Artur Zaremba Cielecki, Leon kniaź Puzyna.

Przyjęto protokół z poprzedniego posiedzenia.

Przyjęto do wiadomości uchwały **Wydziału wykonawczego** z dnia 23. lipca i 7. sierpnia 1912.

Uchwalono:

Sprzeciwić się zamienieniu jednodniowego jarmarku w Bukowsku na trzydniowy.

Sprzeciwić się odbywaniu 2-ch nowych jarmarków w Przemyślanach.

Sprzeciwić się pomnożeniu jarmarków w Nadwórnej.

Sprzeciwić się pomnożeniu jarmarków w Mikuliczynie.

Sprzeciwić się pomnożeniu jarmarków w Janowie.

Pismo centralnego związku galic. przemysłu fabrycznego o poparcie memorjału w sprawie bukowych progów kolejowych udzielić do zaopinjowania Tow. leśnemu.

Centralnemu Związkowi dla przemysłu cukrowniczego wyrazić gotowość wspólnej akcji przeciwko przemycaniu sacharyny.

Skutkiem pisma bar. Jul. Brunickiego, członka komisji regulacji rzek przy c. k. Namiestnictwie, w sprawie zalesień ochronnych w dorzeczach potoków górskich porobić starania, by obszary ochronne były zalesiane kosztem funduszu regulacyjnego, a nie innych czynników.

R. O. tłumackiego oznajmić, by Tow. celem ubezpieczenia bydła od wypadków założyło na zasadach przyjętych przez Wydział krajowy.

Skutkiem żądania Namiestnictwa wydać co do regulaminu notowania cen targowych na bydło w Krakowie, opinię zgodną z opinią Zarządu galic. spółki zbytu bydła i trzody chlewnej.

Referat księcia Pawła Sapiehy w sprawie wyzyskania żywicy w lasach sosnowych odstąpić Tow. leśnemu z uwagą, by od właścicieli lasów sosnowych zażądało funduszów na studja w tym kierunku.

Skutkiem żądania Centralnego organu dla interesów rolniczych umieścić w „Rolniku“ artykuł o kartelu żelaza z podaniem autora.

Uprosić księcia Prezesa, by wziął udział w zakończeniu kursu w zakładzie wychowawczym w Białym Kamieniu, a na egzaminatora z zakresu hodowli i mleczarstwa zawezwać p. Marszałkowicza.

Inspektorowi K. Bzowskiemu przyznać urlop 6ciotygodniowy dla poratowania zdrowia.

Nawiązując do uchwały Komitetu z dnia 25. maja b. r., by uchwały Komitetu ogłaszano nietylko w „Rolniku“, lecz także w „Słowie Polskiem“ i „Gazecie Narodowej“, polecić Redakcji „Rolnika“, by uchwały te w streszczeniu komunikowała powyższym dziennikom.

Ustalono tekst kontraktu kupna i sprzedaży mającego się zawrzeć między Felicją ze Szczepańskich I-voto hr. Fredrową, II-voto hr. Skarbkową, co do kupna gruntu potrzebnego dla Zakładu rolniczo-hodowlanego w Rudkach, z zastrzeżeniem prawa odkupu, tudzież tekst listów wymiennych między drem Aleks. hr. Skarbkiem, a c. k. gal. Towarz. gospod., co do zaliczenia funduszów na budowę Zakładu i zabezpieczenia zwrotu tychże funduszów, w których to listach mają być zastrzeżone prawa kuratora w myśl statutu Zakładu.

Ustalono tekst kontraktów służbowych zawrzeć się mających z kierownikiem Zakładu rolniczo-hodowlanego w Rudkach, nauczycielem hodowli i zarazem inspektorem okręgowym hodowlanym, wreszcie z gospodarzem i instruktorem Zakładu.

Ustalono tekst kontraktów służbowych z Henrykiem Pawlikowskim, kierownikiem biura rachunkowości roln. i Leonem Rawskim, urzędnikiem biura rachunkowości rolniczej.

Nawiązując do uchwały Komitetu z 25. maja 1912 uchwalono projekt umowy z rolnikami, którzy na podstawie zezwolenia c. k. Ministerstwa rolnictwa zaciągną pożyczki bezprocentowe z dotacji traktatowej na zakładanie trwałych pastwisk bez zabezpieczenia hipotecznego. Pożyczki udzielane na zasadzie tego projektu umowy, mają być finansowane przez Związek Ziemian pod jego odpowiedzialnością za prowizją $1^1/_4{}^0/_0$, uiszczaną przez interesowanych. Projekt ma być przedłożony c. k. Minist. roln. jako alternatywny wraz z oświadczeniem się Związku Ziemian.

Przyznać inspektorowi sad. Wł. Lichańskiemu, dalszy urlop 2-u tygodniowy, t. j. do 25. sierpnia.

Zaprosić na delegata Komitetu na otwarcie targu koszykarskiego w Krakowie, urządzonego przez Ligę pomocy przem. p. Jana Nowaka, wiceprezesa krak. Towarzystwa rolniczego.

Zatwierdzić wynajęcie jednego pokoju w pasażu Mikolasza, na umieszczenie biura rachunkowości rolniczej.

Uchwalono następujące wnioski **Sekcji chowu koni**. Ref. Władysław hr. Dzieduszycki.

Przychylić się do prośby Edmunda hr. Dzieduszyckiego z Izydorówki, ażeby prenotować dla niego ogiera „Banzaja“, gdy P. M. Jędrzejowicz będzie go miał do oddania. W takim razie przenieść „Mazepę“ z Izydorówki do Jezierzan, do p. Władysława Serwatowskiego.

Prośbie R. O. Nadwórna o utworzenie stacji ogiera w r. 1913 odmówiono, jak również takiejże prośbie R. O. Stryjskiego.

Zakupione ogiery przeznaczyć:

„Dżelfie'go“ do Cebrowa dla p. Kazimierza Garapicha;

„Labradora“ do Spasa dla p. Kazimierza Bartmańskiego;

„Hamdani'ego“ do Zimnowódki dla p. Fr. Małaczyńskiego;

„Mlecha“ do Pczan dla Stefana Orzechowskiego.

Przeprowadzić następujące zmiany co do umieszczenia ogierów:

Ogiera „Athosa“ z Jarosławic dać do Hałuszczyniec (nowa stacja) O. Tarnopol;

„Wiarusa“ dać ze Szelpak do Jarosławic;

„Atamana III.“ dać z Cebrowa do Szelpak;

„Nura“ z Toustobab dać do Litwinowa p. Edmundowi Lityńskiemu;

„Mlecha“ dać do Pczan — a „Krzyżulana“ z Pczan do Jawcza.

Sprzedać polecono ogiery „Szejtana“ z Jawcza, „Dahomana“ z Zimnowódki.

Odnośnie do żądania c. k. Namiestnictwa przedstawić na członków Komitetu dla spraw chowu koni terno: 1) Władysława hr. Dzieduszyckiego, 2) Władysława Serwatowskiego, 3) Mikołaja Łukasiewicza — na zastępców terno: 1) Alfreda Garapicha, 2) L. Łobosia, 3) Henryka Karczewskiego.

Uchwalono posłać jeden egzemplarz księgi stad Komendzie ogierów rządowych do Sądowej Wiszni.

Uchwalono następujące wnioski **Sekcji hodowlanej**. Ref. Juljan br. Brunicki.

W sprawie zakupna materjału dla obór zarodowych zakupywać po 10 krów i 1 buhaja.

Założyć obory zarodowe z materjału zakupionego w Holandji u następujących petentów, o ile Związek Ziemian dostarczy Komitetowi funduszów na zakupno:

u p. Lucjana Turnaua w Suchowoli, z nadmienieniem, iż dalsze żądane 10 sztuk zakupione być mogą prywatnie;

u p. Marji Ederowej w Różance ad Tartaków;

u p. Romana Kraińskiego w Zabawie;

u p. Jana Głowackiego w Leśniowicach;

u p. Tuszyńskiego Antoniego w Grodzisku ad Sieniawa.

Skutkiem podania p. Leona Podlewskiego z Czerniełowa maz. Od. Tarnopol, zakupić żądane 10 krów i buhaja na jego prywatny koszt, z tem zastrzeżeniem, że w razie, jeśli specjalna komisja, która ma się zająć rewizją rejonów, uzna okręg Tarnopolski za właściwy dla nizinnego bydła, natenczas obora zostanie uznaną za zarodową.

Żądanie p. Marszałkowicza Jana z Rzęsnej;

„ Zarządu dóbr Radziechów;

„ Wiktora Rozwadowskiego z Glinnej;

„ Marsa z Glinnej;

Żądanie Zarządu dóbr Chodorów;
„ Zarządu dobr Gumniska;
„ Zarządu dóbr Busk;
„ P. Jerzego Turnaua z Mikuliniec;
„ Antoniego Skrzyńskiego z Żurawna
o zakupno krów i cielic w Holandji, traktować jako prywatne zakupno. Komisja Komitetu zakupi żądane sztuki, o ile znajdzie odpowiedni materjał i o ile petenci nadeszlą zaliczki.

Zakupić buhaja dla Romana hr. Scipio z Łopuszki dla tamtejszej obory pełnej krwi w miejsce starego.

Zakupić buhaja dla p. Dra Marjana Lisowieckiego z Chłopic dla tamtejszej obory.

Zakupić 10 krów i buhaja rasy Oldenburg dla Ordynacji dóbr Przeworsk.

Zakupić buhaja dla Pełkiń, dla tamtejszej obory zarodowej.

Wydelegować do Holandji Komisję, składającą się z nadinspektora Reicharda, Juljana Holzera, inspektora okręgu Jarosław i dra Piotra Lecha, inspektora okręgu Tarnopol. Polecono Komisji, aby przy zakupnie sztuk w Holandji, przeprowadzono ścisłe badanie kliniczne i oftalmiczne zakupywanych sztuk.

Sprawę wprowadzenia w rejon Towarzystwa Gospodarskiego bydła rasy czerwonej polskiej, przekazać specjalnej Komisji do rozpatrzenia i przedstawienia odpowiedniego wniosku. Do Komisji tej powołano: p. Mieczysława Brykczyńskiego, Wincentego Rozwadowskiego, prof. dra Malsburga, Prezydjum Komitetu i Sekcji hodowlanej i inspektorów przy Komitecie.

Zakupywać dla obór zarodowych pełnej krwi Simmenthal tylko po 10 krów i buhaja, z tem zastrzeżeniem, że warunki hodowlane będą odpowiednie.

Założyć oborę zarodową w Kurzanach, o ile Związek Ziemian dostarczy Komitetowi funduszów.

Założyć oborę zarodową w Koropcu, o ile Związek Ziemian dostarczy Komitetowi funduszów. Dalsze 10 sztuk zakupić prywatnie, o ile hodowca pokryje koszta zakupna

Założyć oborę zarodową w Myszkowicach, o ile Związek ziemian dostarczy Komitetowi funduszów.

Zakupić w Szwajcarji dla ks. Knappa z Beska w uwzględnieniu jego zasług 1 krowę, na warunkach dla gminnych obór zarodowych, o ile znajdzie się fundusz potrzebny.

Założyć oborę zarodową w Ottyniowicach O Bóbrka, o ile Związek Ziemian dostarczy Komitetowi funduszów.

Zakupić dla p. dra Jana Kantego Dzianotta z Gwoździca 1 buhaja w miejsce niezdatnego.

Zakupić buhaja w Szwajcarji dla p. Schnella do obory w Firlejówce, delegować do Szwajcarji Komisję składającą się z p. Miecz. Brykczyńskiego, Ludwika Abgarowicza i Dr. Miecz. Dalkiewicza.

Zakupić dla Zarządu dóbr Bołszowce buhaja rasy Szwyc, o ile tenże Zarząd pokryje koszta.

Zwrócić kwotę 95 K p. Zieglerowi na ręce ks. Knappa za padłą krowę.

Dać krowę p. Galowskiemu w Tomaszowcach na warunkach dla gminnych obór zarodowych.

Odmówić p. Wareckiemu, instruktorowi i p. dyrektorowi Froniowi w Horodence odszkodowania za pokaleczenie i pobicie przez buhaja stacyjnego.

Zaproponować p. Tadeuszowi Potworowskiemu z Przewodowa pożyczkę bezprocentową na 6 lat, celem zakupna ogiera osła.

Wypłacić p. Leopoldowi Kühnerowi z Chrusna drugą ratę w kwocie 50 K tytułem premji za buhajka.

Sprawę spłaty buhaja z obory zarodowej w Łowczykach załatwić w myśl instrukcji.

Uchwalono następujące wnioski **Sekcji dla spraw chowu trzody chlewnej:**

Wysłać do Rad Oddziałów okólnik z powiadomieniem, że w razie stwierdzonego złego chowu loch, które przez to stają się przedwcześnie niezdatne do rozpłodu, Komitet jest uprawniony żądać spłaty do wysokości pełnych kosztów zakupna.

Rachunek ze zużycia subwencji na podniesienie chowu świń wykazujący w dniu 30. czerwca 1912 niedobór w kwocie 10.500 kor. 99 h przyjąć do wiadomości.

Ze względu na brak funduszów:

1. rozpisać okólnik do chlewni centralnych z zawiadomieniem, że prosięta Komitet będzie zamawiał dla chlewni zarodowych pod warunkiem, iż właściciele chlewni centralnych zgodzą się na wyrównanie należytości za dostarczone Komitetowi prosięta najwcześniej w miesiącu marcu 1913 r.;

2. wnieść podanie do c. k Ministerstwa rolnictwa o przyznanie wyższych subwencji państwowych na cele podniesienia chowu świń.

Zatwierdzić 90 podań o chlewnie zarodowe z tem, że prosięta powinno się dostarczać w miarę, jak będą dorastały do wieku przepisanego w chlewniach centralnych.

W miesiącu listopadzie ustanowić nową taryfę spłat prosiąt obowiązkowych. Taryfa ta ma się opierać na cenach targowych i taryfie w wygotowanej przez c. k. Namiestnictwo, a służącej do normowania cen za wybijane z urzędu świnie.

Zażądać od Rad Oddziałów, by ściągały należytości obowiązkowe za prosięta.

Do instrukcji dla chlewni zarodowych wstawić następujący ustęp: „W razie, gdyby która z dostarczonych sztuk okazała się niezdatną do chowu, ma o tem hodowca donieść do Prezydjum Rady Oddziału. Jeżeli sztuka zostanie sprzedaną, otrzyma hodowca na jej miejsce nową sztukę, nie ma jednak prawa żądać jakiegokolwiek zwrotu za utrzymanie względnie leczenie niezdatnej do chowu i usuniętej sztuki".

Ogłosić w „Rolniku", że Komitet zamierza założyć chlewnie centralne świń rasy polskiej na warunkach uchwalonych w dniu 19. marca 1912 przez Komisję spraw chowu trzody chlewnej.

Skutkiem prośby Ilka Szeremety z Danilcza odpisać należytości za obowiązkowe prosięta z powodu padnięcia dostarczonych sztuk, a w miejsce padłych sztuk dostarczyć 1 lochę.

Zażądać od Jędrzeja Orluka z Ostrowa spłaty za prosięta obowiązkowe od padłej lochy z powodu niezawiadomienia zaraz o wypadku R. O.

P. Marmolowi w Milatynie nowym dostarczyć lochę nową w miejsce lochy spłaconej przez niego a nie zdatnej do chowu.

Odmówić p. Michałowi Piskozubowi z Kołomyji subwencji na budowę chlewa.

Uchwalono następujące wnioski **Sekcji chowu drobiu**. Ref Juljan br. Brunicki.

1. Odnieść się do ks. Antoniego Głodzińskiego z okazji wystąpienia tegoż ze Sekcji chowu drobiu z pismem, wyrażającem podziękowanie i uznanie za jego długoletnie i wydatne współpracownictwo w Sekcji.

2. Kooptować w skład Sekcji chowu drobiu p. Józefa Victoriniego, członka Zarządu krajowego Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie.

3. Przyznać po jednej trójce kur rasowych dla szkół gospodarstwa kobiecego w Białym Kamieniu i Żydaczowie, celem rozdania tychże jako nagrody uczennicom.

4. Odnieść się do obu krajowych Towarzystw chowu drobiu lwowskiego i jarosławskiego z zachęceniem do obesłania wystawy drobiu, która się odbędzie w Gracu, w czasie od 17—20. października 1912, krajowemi rasami drobiu.

5. Subwencję państwową w kwocie 10.600 K rozdzielić jak następuje:

a) dla kraj. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie 4.700 K;

b) dla kraj. Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu 2.300 K;

c) na sekretarjat 600 K;

d) w myśl zeszłorocznej uchwały Sekcji z 22 maja na wyposażenie zakładu chowu drobiu Anieli Kropińskiej w Przemyślu 500 K;

e) w myśl zeszłorocznej uchwały dla Jana Marjana Fedyka na wyposażenie kurnika w Bachórcu 150 K;

f) na budowę i wyposażenie wzorowego kurnika przy filji Towarzystwa chowu drobiu w Brzeżanach 1.200 K;

g) na rozszerzenie i wyposażenie stacji zarodowej drobiu w Wołosówce u Michała Androsiewicza 250 K;

h) na odbycie kursu chowu drobiu przy szkole w Zielonej dla p. Stefanji Swobodównej 150 K.

i) Resztę w kwocie 750 K pozostawić do dalszej dyspozycji Sekcji jako fundusz rezerwowy.

Wreszcie uchwalono udzielić panu Victoriniemu subwencji 250 ko. celem zwiedzenia wystawy w Gracu.

Kooptowano do Komitetu: Stanisława Ujejskiego ze Lwowa, Jana hr. Mycielskiego z Zarzecza, Mieczysława Brykczyńskiego z Zagwoździa, Feliksa Drużbackiego z Pratkowiec i Jana Wiktora z Zarszyna.

Oddać przewodnictwo Sekcji hodowlanej wiceprezesowi dr. M. Lisowieckiemu na czas choroby Wp. Aleksandra Dąmbskiego.

Uchwalono następujące wnioski **Sekcji organizacyjnej**. Referent dr. Jan Rozwadowski

Przyjąć do wiadomości urządzenie kursu instrukcyjnego dla zawiadowców Spółek handlowo-rolniczych.

Odnieść się do Wydziału krajowego o podwyższenie subwencji na Oddział handlowy o 4.000 K rocznie ze względu na potrzeby Spółek handlowo-rolniczych.

Odnieść się do c. k. Ministerstwa roln. z prośbą o przyznanie ryczałtu w kwocie 40.000 K na dział zbytu bydła i trzody chlewnej przy Spółkach handlowo-rolniczych.

Odnieść się do Rad Oddziałów, w których nie założono Spółek handlowo-rolniczych, by Spółki założone w innych Oddziałach ze swej strony jak najgorręcej popierały, zachęcając swych członków do przystępowania do tych Spółek i korzystania z ich usług.

Opracować program i regulamin premiowania służby gospodarskiej.

Przyznać na premiowanie służby gospodarskiej w r. 1912:

a) 400 K Oddziałowi Tarnopolskiemu;
b) 600 „ „ Podolskiemu;
c) 600 „ „ Jarosławskiemu;
d) 125 „ „ Żółkiewskiemu.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

L. 105/1071/VI.

Zarządzenia dotyczące ułatwienia ruchu w sezonie jesiennym 1912 w obrębie c. k. kolei państwowych. Zarząd kolei państwowych jak w roku poprzednim, tak i teraz poczynił odpowiednie zarządzenia celem pokonania trudności połączonych z silniejszym ruchem jesiennym; przez zakupno znacznej ilości nowych wozów zwiększono park wozowy, a zarazem wydano zarządzenia, zapewniające szybki obieg wozów, tak, iż należy się spodziewać, że zapotrzebowanie wozów zostanie w zupełności pokryte.

Do zarządzeń wyżej wymienionych należy:

Rychła naprawa uszkodzonych wagonów, zaprowadzenie nadzwyczajnych, choćby nawet niezupełnie wyzyskiwanych pociągów towarowych, ograniczenie przewozu własnych transportów, szybkie załadowanie towarów, przedłużenie czasu roboczego w magazynach, ewentualnie zaprowadzenie pracy nocnej, najdalej idące wyzyskiwanie wagi ładunkowej i pojemności wagonów, szybkie awizowanie stron o nadejściu towarów i t. p.

Zarządzenia te odniosą atoli dopiero wówczas pożądany skutek, jeżeli publiczność w dobrze zrozumianym własnym interesie poprze starania zarządu kolejowego i tegoż organów.

Każdy nadawca towarów może przyczynić się do zamierzonego celu.

Poparcie publiczności w usiłowaniach zarządu kolejowego, który przy odnośnych zarządzeniach ponosi znaczne materjalne ofiary, nastąpić może częścią już teraz, częścią w samym sezonie, skoro:

1) Wysłanie i odbiór materjałów surowych i wyrobów przeznaczonych jako zapasy jesienne lub zimowe, a które są już przygotowane, uskuteczni się najdalej do końca sierpnia. Leży to w szczególnym interesie odbiorców tych produktów, ponieważ obecnie możliwą jest szybka ekspedycja, podczas gdy w jesieni jest ona znacznie utrudniona, a często nawet niemożliwa.

2) Awizowanie o nadejściu towarów uskuteczniać się będzie (za zgodą i oświadczeniem się stron) telegraficznie lub telefonicznie. Telegraficzne awizowanie zaleca się szczególnie odbiorcom mieszkającym w pewnem oddaleniu od stacji kolejowej, jednakowoż w siedzibie c. k. urzędu telegraficznego. Co do sposobu złożenia odnośnego oświadczenia, udzieli wszelkich wyjaśnień najbliższy c. k. urząd kolejowy.

3) Załadowanie rozpocznie się bezpośrednio po dostawieniu wagonów i przeprowadzi się je możliwie szybko i nieprzerwalnie.

4) Wyładowanie towarów rozpocznie się natychmiast po otrzymaniu awiza.

5) Załadowanie uskuteczni się w godzinach rannych, oraz wieczornych i o ile to za poprzedniem porozumieniem się ze stacjami jest możliwe. Stacje obowiązane są uwzględniać tego rodzaju życzenia, o ile tylko bezpieczeństwo ruchu i osób przy pracy zajętych na to pozwala.

6) Zamówi się wozy w należytym czasie i możliwie ograniczonej, niezbędnie potrzebnej ilości, ureguluje dowóz towarów, w porozumieniu ze stacją.

7) Strony możliwie najlepiej wyzyskają wagę ładunkową i pojemność wagonów do załadowania dostawionych.

8) Odbierze się nadeszłe i w magazynach kolejowych złożone towary bezpośrednio po otrzymaniu awiza, przez co zapobiegnie się przepełnieniu magazynów i wynikającym stąd trudnościom przy wyładowaniu.

9) Zezwoli się, by na tych stacjach, w których urządzona jest służba dowozowa, mimo poprzednio złożonego oświadczenia, w czasie od października do grudnia przesyłki towarowe wyjątkowo z urzędu, t. j. za pośrednictwem przedsiębiorstwa dowozowego dostawiano.

OGŁOSZENIE

Jarmarki na remonty odbędą się w bieżącym roku w jesieni w następujących miejscowościach:

w Gródku jagiellońskim dnia 25. października o godz. 9 m. 30 przed poł. na rynku,

w Dornfeldzie dnia 31. października o godz. 9 m. 20 przed urzędem gminnym,

w Mościskach dnia 2. listopada o godz. 10 m. 30 na targowicy.

Hodowcy w pobliżu Lwowa mogą swoje konie przedstawić komisji we Lwowie, ulica Zielona l. 67 w dniach, w których komisja przebywa we Lwowie. Zapytania zwykłą kartą korespondencyjną do Komisji asenterunkowej koni nr. 3. we Lwowie.

Zakupno odbędzie się pod następującymi warunkami:

1) ukończony 4-ty rok, a nie przekroczony 7-my,

2) miara najmniej 158 cm, jeżeli koń odpowiednio silnie i kościsto zbudowany,

3) cena podług jakości konia,

4) ogiery, źrebne klacze, konie łykawe i wnętry są od asenterunku wykluczone.

We Lwowie, dnia 1. września 1912.

Grocholski
pułkownik.

Krajowe Biuro Pracy we Lwowie przy Wydziale krajowym. Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura, adre-

snjące wszędzie: Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w..... — Skrócenie „Lwów“ oznacza: Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6. Skrócenia „Kraj. Biuro“ oznacza: Krajowe Biuro pracy, Lwów Wydział krajowy. — L. 1319, d. 29. sierpnia 1912. Krajowy tygodniowy wykaz Nr. XXXV.

Klasa I. Brody: 1 leśniczy, 1 podleśniczy, 1 rządca, 1 urzędnik administracyjny, 3 ekonomów, 2 pisarzy gospodarskich, 8 gajowych, 1 fornal do dworu. Cieszanów: 1 gumienny-gajowy od 1go października, 1 ekonom Limanowa: 1 leśny, 1 karbowy, 240 kor. rocznie. Lwów: 10 pisarzy gospodarskich, 2 ekonomów, 3 podleśniczych leśniczych, 1 gajowy-leśny, znający się na kulturze i szkółkach lasowych, 1 praktykant lub adjunkt gospodarski, 1 gospodarz, zarządca dóbr, 1 kontrolor-magazynier. Nowy-Sącz: 1 ekonom, praktykant leśniczy, 1 leśny, dozorca lasu, karbownik. Sanok. 3 ekonomów, 1 leśniczy. Wadowice: 1 gajowy karbowy, 1 gajowy-fornal. Kraj. Biuro: 2 podleśniczych-pasiecznik,. 1 leśniczy z egzam. techn. lasowości państwowej i niższ. gimn., 1 rządca, administrater, samoistny ekonom, kontrolor, 1 kierownik mleczarni spółkowej-parowej. — **Klasa IV.** Brody: 1 ogrodnik-gospodarz. Lwów: 3 ogrodników, 2 z nich samoistnych Sanok: 3 ogrodników. Krajowe Biuro: 2 ogrodników, — **Klasa VI.** Brody: 1 ślusarz budowlany. Kałusz: 1 kowal, żonaty bezdzietny z egzam. podkuwacza koni. — **Klasa VII.** Brody: 2 kowali-maszynistów Lwów: 1 ślusarz budowlany, maszynista, absolwent szkoły przemysł., 1 pomocnik monterski. — **Klasa VIII.** Brody: 1 stelmach, Lwów: 2 stelmachów. — **Klasa X.** Brody: 1 rymarz. — **Klasa XIII.** Brody: 1 krawczyni. — **Klasa XV.** Brody: 3 młynarzy. Limanowa: 1 czeladnik masarski 50 K miesięcznie. Lwów: 4 młynarzy. Sanok: 4 młynarzy. Kraj Biuro: 1 gorzelnik — **Klasa XX.** Brody: 3 maszynistów, z tych 1 monter. Sanok: 1 maszynista, emeryt kolejowy. Kraj. Biuro: 1 szofer. — **Klasa XXIII.** Brody: 5 furmanów, 1 chłopiec do pomocy furmanowi. Limanowa: 1 furman Lwów: 4 furmanów do dworu lub w mieście. Sanok: 3 furmanów. — **Klasa XXIV.** Brody: trzy kucharki, 1 klucznica, 1 gospodyni domu, 2 pokojówki, 1 niańka, 3 lokaji, 1 służący. Kołomyja: 1 kamerdyner. Limanowa: 1 kucharka gospodyni, 1 służąca. Nowy-Targ: 1 służąca do wszystkiego do większego miasta. Sanok: 1 lokaj. — **Klasa XXV.** Brody: 1 pisarz kancelaryjny. Lwów: 2 rachmistrzów, kasjerów, magazynierów, pisarzy biurowych. Nowy-Sącz: 1 bona, panna do towarzystwa starsz. paniom. — **Klasa XXVII.** Lwów: 1 uczeń do handlu. Kraj. Biuro: 1 uczeń do handlu bławatnego, lat 21.

ODEZWA

Krajowej Stacji Doświadczalnej chemiczno-rolniczej w Dublanach

w sprawie zakładania doświadczeń nawozowych.

Doświadczenia nawozowe z oziminami są dla rolnictwa naszego najważniejszą kwestją nawozową doby dzisiejszej. Jeszcze bowiem zapewne przez długi czas ozimina będzie główną podstawą naszych gospodarstw, zwłaszcza wschodniej części kraju. To też kwestja racjonalnego użycia nawozów pod oziminy jest nieledwo kwestją życia naszych gospodarstw. W tej dziedzinie rolnictwo nasze ma możność poczynić ogromne jeszcze postępy i często przez umiejętne postępowanie zamienić gospodarstwo nieopłacające się na warsztat wysoce rentowny. Doświadczenia prowadzone przez Stację w latach poprzednich wykazały już wielkie zyski z nawożenia nawozami sztucznymi pod oziminy; dały one wielu rolnikom niewątpliwie cenne wskazówki co do potrzeb nawozowych gleb naszych; jednakże stosunkowo mała ilość tych doświadczeń nie odpowiada wcale ważności kwestji, tembardziej, że doświadczenia mogą dać stanowczą odpowiedź dopiero po parokrotnych próbach na tej samej glebie. Więc i te gospodarstwa, które już miały takie doświadczenia, powinny jeszcze i nadal je zakładać.

Stacja doświadczalna chemiczno-rolnicza w Dublanach proponuje bieżącej jesieni założenie następujących doświadczeń nawozowych:

1. Doświadczenie nad zbadaniem potrzeb nawozowych gleby pod oziminy (pszenica i żyto bez obornika).

To doświadczenie ma na celu wykazanie potrzeb nawozowych ozimin sianych bez obornika, które w miarę kasowania ugorów nawozowych coraz częściej przypadają po roślinach innych, wyczerpujących glebę z części pożywnych.

Tego rodzaju doświadczenia były swego czasu (rok 1909) zakładane i wykazały zwyżki w plonie ziarna przenoszące 700 kg, a w zyskach dochodzące 100 K z 1 ha.

2. Doświadczenie nad działaniem większych i mniejszych dawek nawozów potasowo-fosforowych pod oziminy (ozimina na oborniku).

Łany pszenicy i żyta, siane na oborniku, wykazują dość często jednostronny brak nawozów n. p. potasu lub fosforu. Wiele gleb wykazuje często brak tylko jednego z tych składników, a tego rodzaju doświadczenia wykonane przez Stację ze zbożem jarem wykazały zależnie od bogactwa gleby ogromny wpływ i opłacalność takiego jednostronnego nawożenia; niniejsze doświadczenie ma na celu wykazanie tego samego z oziminami.

3. Porównanie działania superfosfatu z tomasyną pod oziminy. To doświadczenie ma za zadanie nie tylko porównanie skuteczności kwasu fosforowego dawanego w różnej formie, szczegółu tak ważnego na gleby uboższe, ale także i wykazanie, że tomasyna jako tańsza często może się lepiej rentować niż superfosfat.

4. Doświadczenie nad działaniem większych i mniejszych ilości saletry dawanej w różnym czasie pod oziminy.

Rolnicy coraz to częściej zaczynają używać saletrę pod zbożowe, jednak w tym wypadku powstaje często pytanie, kiedy ją rozsiewać, na jesieni czy na wiosnę. Niniejsze doświadczenie ma na celu pytanie to rozstrzygnąć.

Warunki, na jakich Stacja zakłada powyższe doświadczenia, są i nadal te same. Zgłoszenia należy przesyłać listownie na ręce kierownika Stacji doświadczalnej chemiczno-rolniczej w Dublanach koło Lwowa. Stacja wysyła bezpłatnie nawozy sztuczne potrzebne do doświadczeń i udziela również bezpłatnie czynnej pomocy przy zakładaniu poletek i przy zbiorach.

Z powodu późnej pory prosimy o rychłe zgłaszanie się.

Dr. K. Miczyński,
kierownik Krajowej Stacji doświadczalnej chemiczno-rolniczej w Dublanach.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 26/VIII 1912 do 1/IX 1912. Pszenica 10·50—10·60, żyto 8·50—8·75, jęczmień brow. 8·70—9·30, past. 8·00—8·25, owies zeszłor. 9·00—9·30, hreczka 0·00 do 00·00, kukurudza 0·00—0·00, groch do gotow. 12·00—14·00, bobik 8·50 do 9·00, wyka 10·50—11·00, łubin galicyjski 00·00—00·00, rzepak zim. 16·00—16·25, letni tegor. 00·00—00·00, chmiel teg. 100—115, koniczyna czerwona 67·00—78·00, biała 90·00—102·00, szwedzka 00·00—000·00, tymotka 00·00—00·00, siano lepszej jakości 3·30—3·60, gorszej 3·00 do 3·00, otawa 0·00—0·00, siano z koniczyny 3·50—3·75, słoma okłotowa 3·00—3·30, mierzwiasta 2·75—2·75, kartofle jadalne (całe wagony 10·000 kg) 0·00—0·00, kartofle gorzeln. za 1% skrobi całe wagony 10.000 kg) 0·00 0·00, nafta zwykła 14·25—15·25, salonowa 16·25 do 17·25. ropa borysławska (100 kg) loco stacja Borysław 4·83—4·86, drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10 000 kg (II kl.) 0·00 - 0·00, otręby pszenne 11·75—13·00, otręby żytne 11·50—13·00, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·76—1·88, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·76—1·96, mięso cielęce loco rzeźnia (en gros) 1·68—1·80, wieprzowina loco rzeźnia (engeos) 1·80—2·20, spirytus kontyngentowy 69·50—70·50, ekskontyngentowy 49·50—50·50, groch pastewny 0·00—0·00.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku Rolników dla zbytu produktów.

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie.

Za czas od 1. do 7. września 1912.

Skutkiem nieco niższych notowań Pesztu ceny pszenicy na termina uległy u nas zniżce.

Towar gotowy znajduje jednak i nadal silny pokup; zaofiarowanie dobre, obroty duże.

Ostatnie transakcje Związku paritas Lwów.

Pszenica 20·50 do 21·50, żyto 17·00 do 17·20, owies 16·50—17·00, jęczmień pastewny 16·00 do 17·50, jęczmień browarny 19·00 do 20·50, siano nowe 5·00 do 5·50, rzepak na wrzesień 32·00—33·00,

Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie Tarnopolskie z d. 31. sierpnia 1912.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 10·35—10·50, żyto 8·30—8·50, jęczmień browarniany 7·50 do 8·00, groch Victoria 12·00—12·50, groch zwykły 9·00—10·00, owies

7·60—7·50, hreczka 7·75—800, wyka 7·50—8·00, koniczyna czerwona 70·00—75·00, koniczyna biała 110·00—120.00, spirytus paritas za 50 litrów: 31·50—32·00, nadkontyngent 21·50—22·00.

Usposobienie ożywione.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 3. września 1912, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica (81 kg) 22·75 do 23·15, żyto n. 18·95 do 19·15, jęczmień pastewny 19·10 do 19.60, owies gotowy 20·90 do 21·20. Kukurudza węgierska 19·15—19—20.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z d. 4. września 1912.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (78—80 kg) 12·05 do 12·35, banatka nowa (77—79) 11·80 do 12·05, z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (77—80 kg) 11·15 do 11·45, słowacka nowa (77—80 kg) 11·10 do 11·45, południowa nowa (77—81 kg) 11·20 do 11·50, rumuńska (78—80 kg) 00·00, do 00·00, rosyjska (77—81 kg) 00·00 do 00·00, dolno-austr. (71—73 kg) 00·00 do 00·00.

Żyto słowackie nowe (71—73 kg) 9·85 do 10·10, peszteńskie nowe (71—74 kg) 10·05 do 10·25, austrjackie nowe (71 — 73 kg) 9·80 do 10·10.

Jęczmień morawski loco stacje 10·25 do 11·30, słowacki loco stacje 9·50 do 11·30, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 9·30 do 10·30, cisański (loco stacje) 9·25 do 10·25, pastewny 8·80 do 9·20, browarniany 9·75 do 10·25.

Kukurudza węgierska 9·60—9·85, Cinq. 10·60—11·00.

Owies węgierski I sorty 11·10 do 11·45, prima 10·85 do 11·20, średni 10·60 do 10·95, czeski, morawski i niższo-austrjacki 10·15—10·70.

Z targów na bydło.

Lwów, d. 4. września 1912. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 48, buhaji 6, krów 51, razem bydła rogatego 105 sztuk, jałownika 124, cieląt 257, owiec (kóz) 0, nierogacizny 126, — razem 612. Woły opasowe płacono 00 do 00, woły chude 94 do 108, buhaje 82 do 98, krowy 76 do 96, jałownik 80 do 100, cielęta 104 do 124, nierogacizna 112 do 130, wszystko za 1 cetnar metr. żywej wagi. Płacono za sztukę: woły opasowe 000 do 000, woły chude 329 do 665, buhaje 352 do 495, krowy 260 do 450, jałownik 140 do 380, cielęta 36 do 68, nierogacizny 82 do 154.

Kraków, dnia 3. września 1912. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 72, cieląt 131, owiec i kóz 0, nierogacizny 353, — razem 556 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje koron 00 do 000, woły 00 do 000, krowy 00 do 00·00, jałówki 00 do 00, cielęta 00 do 00, nierogaciznę tuczną 000 do 000, nierogaciznę bitej wagi od 176 do 190, Z zakupionych na oko płacono za sztukę buhaje 180 do 490, woły 400 do 500, krowy 148 do 268, jałówki 160 do 247, cielęta 30 do 86, owce i kozy 00 do 00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 525, na konsumcją innych gmin kraju 31 bydła, 000 cieląt i świń, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z 2. września 1912. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 61 sztuk owiec od 1·20 do 1·60, 65 sztuk cieląt od 1·68 do 2·00. wyjątkowo 2·12 K. — z potrąceniem 0·00 kg. na sztuce; 1113 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 160 do 1·84, galicyjskich 188 do 1·96. 6885 kg mięsa, a mianowicie: wołowego przednie 140 do 172, tylne 160 do 1·96, z buhajów: przednie 148 do 160, tylne 1·52 do 1·68, z krów: przednie 120 do 140, tylne 1·32 do 1·60, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 1·28 do 1·40 tylne, 140 do 160. Przebieg targu pośredni.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie z 28. sierpnia 1912.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. Spęd wynosił 1 203 sztuk bydła opasowego, — a mianowicie: 49 bydła młodego, 43 buhajów, 240 wołów, 186 krów, 16 bawołów, 128 cieląt, 519 świń, 22 owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 277, a na zewnątrz 851; płacono za: bydło młode 75 do 92 (96), buhaje 90 do 112, woły 84 do 118 (123), krowy 66 do 106 (108), bawoły 96 do 100 (000), cielęta 110 do 140, świnie 128 do 156, owce 0·74 do 0·80. Nie sprzedano 75 sztuk.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, 2. września 1912.

Na dzisiejszy targ spędzono: 6.080 szt. bydła rogatego z tego: wołów tucznych, 3605, bydła z pastwiska 496, bydła chudego 1979, według gatunków 3605 wołów, 1119 buhajów, 903 krów, 453 bawołów. (Przez Viehverwertungsstelle dostawiono sztuk 104).

Poza targiem zakupiono w ubiegłym tygodniu 766. Z Węgier było 4541; z Galicji 86, z innych krajów austryackich 1005.

W porównaniu z targiem z ubiegłego tygodnia był dzisiejszy spęd o 1251 sztuk większy, — a to spędzono 763 więcej wołów tucznych, o 155 bydła z pastwiska, o 333 bydła chudego, zaś według gatunków dostarczono więcej o 911 wołów, 76 buhajów, 236 krów, i 28 bawołów.

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 4989 sztuk, z Galicji 86, z innych krajów austr. 1005.

Ceny: galicyjskie woły średnie 100 do 107, prima 108 do 113 (wyj. —.). Węgierskie woły siwe: liche 84 do 94, średnie 96 do 102, prima 104 do 114 (wyj. 116) Węgierskie krase: liche 90 do 102, średnie 104 do 112, prima 114 do 122 (wyj. 128). Niemieckie woły: liche 92 do 99, średnie 100 do 108, prima 110 do 118 (wyj. 124). Buhaje: liche i średnie 90 do 98, prima 100 do 106 (wyj. najniżej 80, najwyżej 00), krowy liche i średnie 80 do 94, prima 96 do 104 (wyj. 118), bawoły: liche i średnie 50 do 70, prima 72 do 84, węg. bydło z pastwiska 76 do 10?, galicyjskie 80 do 88, bydło chude 50 do 78 kor. za 100 kg. żywej wagi.

Na targu był wielki spęd bydła opasowego, skutkiem tego ceny spadły o 4 do 6 kor. — również buhaje straciły o 4 do 8 kor., krowy od 4 do 6 kor. Nie sprzedanych pozostało 387 sztuk.

Poza granicę Wiednia sprzedano 1416 sztuk.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 3. września 1912.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 18.503 sztuk; z tego 11 697 sztuk mięsnych, w tem 8.682 galicyjskich, 6.806 sztuk tłustych. Przez Organizacje rolnicze 308 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 156 sztuk, organizacje ruskie 152.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 96 do 120, średnie od 112 do 132, lekkie prima od 136 do 140, (wyjątkowo 144), ciężkie od 140 do 144 K. (wyj. 148). Ceny sztuk węgierskich: prima od 145 do 148, średnie od 140 do 144, stare lekkie 124—138. Ceny sztuk z Moraw: prima od 136 do 144 (wyj. 148), — za 100 kg.

W porównaniu z tygodniem ubiegłym spędzono o 175 sztuk mniej, a to młodych o 348 mniej a tucznych o 173 więcej.

Tendencja w stosunku do targu zeszłotygodniowego słabsza.

Ceny giełdowe masła we Wiedniu d. 21. sierpnia 1912.

Za 1 kg płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·30—3·45, II. (deserowe secunda) 3·10—3·20 III. (stołowe) 2·55—2·60, IV. (kuchenne lepsze) 2·40—2·50, V. (kuchenne gorsze) 1·65—1·70.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.
Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, ul. Piekarska 11.